

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartałnie	3 zhr. 75 cent.
miesięcznie	1 " 30 "
Tygodnik Niedzielną kwart.	— " 20 "
Z przysyłką pocztową:	
w państwie austriackiem z	Tygodnikiem Niedzielnym 5 zhr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii	6 " "
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25 " "
Belgii i Szwajcarii	18 " "
Turcji i ks. Naddun.	18 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 201. W Krakowie: Księgarnia *Jozeffa Czecha* w rynku. W Paryżu: na ciele Francji jedynie p. *Ludwik Płoski*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Albrycht Oppelt*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hausenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Hausenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od najmniejszej objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stempelowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Stryj 4. lutego wieczór. Dr. Maurycy Kabat wybrany ogromną większością posłem miasta Stryja: 325 głosów było za nim, 114 przeciw.

Jarosław 4. lutego godz. 4. wieczór. Właśnie wybór posła na sejm z miasta Jarosława ukończony. Wybrany jednogłośnie J. O. ks. Jerzy Czartoryski 549 głosami. Książę właśnie przybywa, witany serdecznie przez wstrząsłą ludność miasta. Wśród radośnych okrzyków ludności — książę przemówił do zgromadzonych, dziękując gorącymi słowami za położone w nim zaufanie, i przyrzeka stać zawsze w obronie kraju i wolności.

Rzeszów dnia 4. lutego 8ma godzina wieczór. Prawie jednogłośnie Zbyszewski posłem obrany. Serenada i pochód fakłowy na uczczenie posła. Bezustannie: Niech żyje poseł!

Stanisławów dnia 4. lutego. Po zaciętej walce z wyborcami żydowskimi otrzymał większość głosów kandydat centralnego komitetu, p. dr. Ignacy Kamiński, i obwołany został posłem miasta Stanisławowa.

Sambor dnia 4. lutego. Posłem miasta Sambora wybrany został burmistrz tułtejszy p. Michał Popiel.

Nowy Sącz dnia 4. lutego. Posłem z miasta obrany Kosiński, naczelnik powiatowy.

Tarnopol dnia 5. lutego. Posłem obrany Zygmunt Sawczyński.

Przemyśl dnia 4. lutego. Posłem obrany dr. Polański, dyrektor gimnazjum Rzeszowskiego.

Brody 4. lutego. Posłem z miasta obrany dr. Hönigsmann, z izby handl. Hausner.

Kołomyja 4. lutego. Posłem obrany dr. Landesberger.

Biała 4. lutego. Posłem obrany Seidler ponownie.

Przesilenie w ministerstwie.

Dwa telegramy otrzymaliśmy wczoraj z Wiednia, lecz oba nie pochodzą z dosyć autentycznego źródła, więc o całej doniosłości przesilenia ministerjalnego wnioskować już teraz nie można. Koronie chodzi o zebranie jakiegokolwiek Rady państwa, aby sprawę z Węgrami zakończyć i projekt nowego ustroju Austrii tej Radzie państwa przedłożyć można. Belcredi przeciwny był zwołaniu szczuplejszej, gdyż wtedy centralisci byłby mieli większość w Radzie państwa, więc nie skończyłyby się na tem jednym ustępstwie, lecz Niemcy szliby w swych rozszerzeniach coraz dalej. Żądanie wyboru delegacji sejmowych z kurji i grup, było tylko pierwszym hasłem. Gdyby Belcredi w tem był się poddał, to już dla niego byłoby wszystko stracone. Gdyby się było pokazało, iż wybory w Czechach, w Morawii i w Galicji tak poszły, że pomimo lutowej ordynacji i wyboru z kurji i grup, ministerstwo Belcrediego będzie miało większość w Radzie państwa po sobie, byłby Belcredi starał się o to, aby w słowiańskich krajach i Tyrolu sejm zdecydował się wybierać kurjami i grupami. Lecz, że tylko w jednej Galicji wypadły wybory tak pomyślnie, że na 58 delegatów wybierając nawet grupami wysłanoby do Rady państwa 35 z inteligencji polskiej, w Czechach zaś i Morawii ledwieby o dwóch lub trzech Czechów przybyło więcej do Rady państwa, więc Belcredi obstawał przy zostawieniu sejmom wolności decydowania w jaki sposób delegację wybierać mają.

I zdaje się, że o ten szkopuł zachwiała się ministerstwo. Trzeba było albo cofnąć styczniowy patent (t. j. wolność wyboru delegacji z całego sejm), aby niemieckie sejmy skłonić do obeszania nadzwyczajnej Rady państwa, lecz wtedy nie było pewności, iż czeski, morawski i galicyjski sejm pójdzie do takiej nadzwyczajnej, *ad hoc*, szczuplejszej Rady państwa; albo przygotować się na zebranie Rady państwa bez delegacji z sejmów niemieckich, w którym to razie znowu niepewnym było, czyli zbierze się komplet potrzebny, tj. 100 delegatów. W takim stanie rzeczy korona przechyliła się ma za pierwszą alternatywą, za cofnięciem wolności wyboru delegacji z całego sejm, a Belcredi podać się miał do dymisji.

O ile wiemy, to hr. Gołuchowskiego zapytawał poprzednio hr. Belcredi, czy sejm nasz, w razie gdyby mu nawet zostawiono wybór wolny, czy to z kurji czy z całego sejm, nie zdecydowałby się wybierać kurjami, i tym sposobem niemieckim delegatom odjął możliwość i podstawę do protestowania przeciw składowi niy nielegalnemu Rady państwa. Gdy rezultat wyborów nie był wiadomy, więc zapewne i namiestnik żadnej odpowiedzi dać nie mógł.

Jeżeli okaże się prawdą, iż hr. Belcredi finalnie ustąpił a korona zdecydowała się co-

nać patent styczniowy, i zamienić nadzwyczajną Radę państwa w szczuplejszą lutową, jeżeli, jak nam donoszą, tej szczuplejszej Radzie państwa przedłożona będzie tak ugoda z Węgrami, jak i projekt nowej konstytucji dla reszty krajów jedynie dla oddania głosu doradczego, gdyż w obu tych sprawach szczuplejsza Rada państwa głosu stanowczego wedle ustawy lutowej nie ma, natenczas powołanie ponowne hr. Gołuchowskiego do Wiednia nie innego nie może mieć na celu, jak wystuchanie jego opinii, pod jakimi warunkami możnaby u sejmów galicyjskiego wyjednać obeszanie tej szczuplejszej Rady państwa. Wobec tak stanowczo objawionej opinii w kraju, odpowiedź jest łatwa.

Namiestnika powołano do Wiednia nie telegramem z ministerstwa, lecz telegramem z gabinetu cesarskiego. Zdaje się więc, że jeszcze w niedzielę nie było nowe ministerstwo ukonstytuowane. Wczoraj zaś donoszono z Wiednia, że Beust miał zostać ministrem-prezydentem, a hr. Kellersperg, byłby namiestnik wenecki a teraz trzejski, mianowany już ministrem administracyjnym. Oprócz tego mają być ministrowie bez teki dla niektórych większych krajów koronnych mianowani.

Baron Beust już podczas bytności naszej deputacji sejmowej w Wiedniu, wynurzył się przed nią z ideą, nadania Galicji całkiem odrębnego stanowiska w Austrii, podobnego prawie, jakie zajmują Węgry. Niektórych z deputacji zachęcał nawet, aby Galicja tego się domagała. Bardzo jest prawdopodobnem, że uchwytywszy teraz ster spraw w Austrii, zechce też myśl przeprowadzać. Mianowanie ministra dla Galicji byłoby pierwszym krokiem ku temu. Gdy ani Kaiserfeld, ani Herbsl, ani Giskra nie wstępują do ministerstwa, lecz tylko urzędnik administracyjny zastąpił ma hr. Belcrediego, więc jest to dowodem, że korona ani na stronę centralistów, ani na stronę federalistów się nie przychyliła, lecz tylko przejściowe ministerstwo tworzy.

W ogóle sytuacja jest jeszcze tak niewyjaśniona, że my jeszcze stanowczo zdania o przesileniu ministerjalnem wydać nie możemy, a więc i nie możemy zająć w naszym dzienniku stanowiska odpowiedniego interesom naszego narodu wobec nowego stanu rzeczy w Wiedniu. Być może, że do jutra wyjaśni się sytuacja i my zniewoleni będziemy znowu wrócić do walki opozycyjnej przeciw inaugurowanemu systemowi rządowemu. Nie życzylibyśmy sobie, aby się tak stać musiało. Ale na konieczność nie ma sposobu.

Co niedziela, gdy Anna i dwór jej po mszy przechodzili przez pałacowe sale, udając się do wewnętrznych pokoi, nieszczęśliwi blaznowie musieli czekać w jednej sali, znajdującej się na przejściu orszaku. Oni musieli siedzieć w pozycji, w której kura niesie jaja, i krzyżeć nieustannie „kukuryku”. Dworzanie carycy przechodząc koło nich, bawili się rysowaniem po ich twarzy węglem lub kredą wąsów i bakenbardów, ciągnąc ich za nos, za włosy i za uszy. Oni musieli znieść to wszystko spokojnie. Rzecz godna uwagi, że w orszaku znajdowało się mnóstwo krewnych Golicyna, Wolebońskiego i A-praksina, ale ci podli nietylko nie czuli, że wstyd i hańba ta spada na nich, lecz przeciwnie najczęściej odznaczali się złośliwością względem blędnych blaznowów; oni najwięcej robili im przykrości, zadawali najsroższe obelgi.

Jedną z największych przyjemności tej dzikiej carycy było postawić około ściany w pochylem położeniu pięciu ze swych blaznowów, a szóstemu kazać bić ich nogą pod kolana, tak żeby oni padali na znak na ziemię; czasami zaś kazała im się bić między sobą, a widząc jak krew płynęła z nosów i zębów bijących się, ona i Biron śmieli się do rozpuku. Nieszczęśliwi blaznowie musieli wypełniać wszystkie rozkazy bez najmniejszego szemrania. Razu jednego stary Balakirew był chory, i upraszał o uwolnienie go od bicia pod kolana. Biron i caryca tak się za to rozniewali, że kazali go osieć różgami bez miłosierdzia („nieszczadno”). Nieszczęśliwy dwa dni leżał w łóżku po tej operacji, nie mogąc ani poruszyć się, ani też przewrócić.

Caryca, mając paję do skandalów wszelkiego rodzaju, dowiedziawszy się o erotycznych wierszach, które napisał moskiewski poeta Trediakowski, kazała mu przyjść do pałacu i przeczytać przed nią te wiersze. Trediakowski w jednym z listów swoich tak opowiada o tym wielkim wypadku, wielkim zaszczycie, który go spotkał: „Miałem szczęście czytać wiersze moje na kłęczkach około kominka przed carycą, po skończeniu caryca nagrodziła mnie najwyż-

Pamiętniki ks. Piotra Dolgorukiego.

(Ciąg dalszy.)

Drugi nadworny blazen, książę Michał Golicyn, podróżując za granicą, zakochał się w jednej Włoszce, ożenił się, i pod jej wpływem przyjął wiarę katolicką. Po powrocie do Moskwy, gdy się Anna dowiedziała o tem, kazała rozzerwać to małżeństwo — ją oddała w ręce tajnej kancelarii¹⁾, gdzie zginęła bez wieści, a jego przeznaczyła na blazna przy dworze. W kilka lat potem caryca, za poradą Birona, który nie cierpiał całej rodziny Golicynów, rozkazała ożenić Golicyna z niejaką Eudoksją, dziką kobietą, przywiezioną z Kamezatkki. Ta brzydka, brudna i niemłoda kobieta, nie miała nawet nazwiska. Caryca kazała jej nazywać się Buzeninową, od słowa „bużenina”, ulubionej potrawy Anny. Wesele obchodzone w lutym 1740 roku, przy zebraniu różnych dzikich plemion, sprowadzonych z Syberji i z północnej Moskwy na tę uroczystość. Państwo młodzi wzięni byli do cerkwi na słońcu w wielkiej klatce. Zaproszeni goście jechali w sankach, ciągniętych przez renifery, kozły, psy i świnię. Następnie w obszernym maneżu Birona była wielka uczta i bal, na którym każde plemię, przy odgłosie narodowej muzyki, tańczyło narodowy taniec. Wieczorem zamknięto państwa młodych w pałacu, wystawionym z lodu na rzece Newie, i tam przepędzili noc pierwszą. Ten książę-blazen jest protoplastą starszej linii Golicynów.

Apraksin także był zrobiony blaznem za przyjęcie katolicyzmu, a Woleboński za to, że niegdyś żona tego Wolebońskiego nie cierpiał Anny, gdy ta była jeszcze wielką księżniczką, robiła jej różne przykrości.

¹⁾ Tajna kancelarja, czyli wydział III. własnej J. c. Mości kancelarji — jestto rodzaj moskiewskiej świętej inkwizycji z rozszerzonymi atrybutami; p. r.

szym policzkiem ze swoich własnych cesarskich rąk.”

Kochanek Anny, Biron, był synem furmana księcia kurlandzkiego, i rozpoczął służbę w stajni. Ojciec jego nakradłszy się dobrze, posłał syna na edukację do Królewca: tam złowiony na szachrajstwo podczas gry w karty, Biron został zbity okropnie i musiał uciec nazad do Mitawy. Tu poddolebiając Beztuzewowi-Ruminiowi, marszałkowi dworu Anny, był przez tegoż przedstawiony W. księżnie. Będąc dość przy stojnym, Biron zyskał względy Anny i stał się wkrótce jej kochankiem. Pierwszą rzeczą jego było oszkalować Beztuzewa-Rumina, za co tenże został oddalony od dworu. Wkrótce potem posłany znowu do Królewca, dla zakupu różnych rzeczy, Biron upił się w szynku, pobił z żołnierzami, a zbity i odarty przez nich, został wszadzony do więzienia. Anna zapłaciła dość wielką sumę pieniędzy, żeby go wydobyc z tamtąd. Aristokracja kurlandzka, składająca się z potomków mieczowych rycerzy, czuła zawsze, również jak dziś, na swój honor, gdy ma do czynienia ze słabszym, widząc go przy dworze, bardzo się obrażała i prosiła W. księżnę o oddalenie tego łajdaka. Lecz Anna, zaślepiona w nim, i słysząc nie nie chciała; przeciwnie, zaproponowała szlachcie przyjąć syna furmana w swoje grono i zapisać do ksiąg szlacheckich. Dumna szlachta odrzuciła propozycję tę ze wzgardą.

Lecz kiedy Anna została obraną na tron moskiewski, a cesarz Karol VI. przysłał Bironowi tytuł księcia niemieckiego imperjum, szlachta nietylko najpokorniej przysłała mu patent w złotej skrzynce, lecz na rozkaz Birona, po śmierci ostatniego księcia kurlandzkiego, wybrała go na swego księcia. Biron mszcząc się na swych braciach Niemcach za ich podłość na wszystkich reprezentacjach, rozkazywał im całować sobie ręce i lajać ich ostatnimi słowami, między którymi „verfluchter” i „dumm” były najdelikatniejszymi.

Dzieci Birona, były to dzieci Anny. Pani Biron wczasu jednak starała się, aby jej miano

za jej własne dzieci. Te dzieci, dwaj chłopcy, pozwalali sobie na dworze więcej, niż można sobie wyobrazić. Największą ich przyjemnością było obławac ezerwonem winem drogie odzienie dworskich ludzi, zdzierać z nich peruki, lub w czasie reprezentacji biegać z różgami po sali, i bić po opiętych łytkach generałów i marszałków. Raz generał en chef Bariatyński cięty doskonale różgą po nogach, nie wytrzymał i powiedział Bironowi, że niepodobna chodzić do pałacu, w skutek swawoli tych dzieci. Oczy Birona błysnęły gniewem, i odrzekł: „jeżeli pan jesteście niezadowolony, podaj się do dymisji, obiecuję wystarać się, żeby była dana panu.” Bariatyński z pokłonem odszedł, i nie podał się do dymisji.

Okrucieństwo i żądza zysku Birona były niesłychane. Niedosć że okradał skarb, lecz cały kraj okładał ogromnymi podatkami, które wydobywał okropnymi środkami. Pieniądze te wyrzucały się na zbytki różnego rodzaju. Żona Birona miała samych brylantów na dwa miliony rubli, suknie oszywane perłami, z których każda kosztowała po 100.000 rubli.

Jak się obchodził Biron ze szlachtą moskiewską, wnioskować można z tego małego przykładu. Jadąc przez Narwę do Mitawy, żeby dać ucałowac tamecznej szlachcie swe książęce ręce, znalazł mosty na drodze w bardzo złym stanie. Po powrocie do Petersburga, gdy senatorowie przedstawiali się jemu, zakrzyczał na nich okropnie, chociaż to do nich zupełnie nie należało i zakończył tak: „Jeżeli na przyszłość znajdę mosty w podobnym stanie, każe was senatorów położyćmiast desek i będą po was jezdzić. Senatorowie, którzy także na prezentacjach całowali mu ręce, ukłonili się najumieszczeniu, nie śmiąc geby otworzyć. W szlachcie moskiewskiej w tym czasie były takie okropne spodlenie, że książęta z domu Buryka pisząc raporty do Birona podpisywali się: „Książę ten i ten, wierny niewolnik waszej książęcej Mości.”

Ale nie jeden Petersburg kłaniał się tak nisko faworytowi. Cesarz niemiecki Karol VI., jak widzieliśmy przysłał mu tytuł księcia nie-

Przegląd polityczny.

Rezultat wyborów, dokonanych w gminach wiejskich, tak w obwodach wschodnich jak i zachodnich jest bardzo zadawalający, jest lepszy niż się nawet spodziewać mogliśmy. Frakcja świętojurska zupełnie poniosła klęskę i straciła do 20 głosów, tak że prawie o połowę zmniejszyła się. Dotąd zasiadało w sejmie naszym 19 księży ruskich. Teraz wybrano wszystkiego tylko 7 księży, a między tymi 3ch kanoników, księży Kuziemskiego, Pietruszewicza i Szaszkiewicza. Dwaj pierwsi nie są wcale wyborcami, więc i nie są wybieralnymi, przeciwko wyborowi kanonika Szaszkiewicza, wybralnego z tytułu opłacanego podatku od realności, którą posiada, założono protest, również założono protest przeciw wyborowi ks. Naumowicza i p. Lawrowskiego, które sejm z powodu zaszyłych podczas wyborów nielegalności uwzględnić będzie musiał. Tak że z 7 księży ruskich, wybranych teraz do sejm, prawdopodobnie tylko wybór trzech księży przez sejm zatwierdzonym zostanie. Liczba włościan z Rusi powiększyła się za to teraz, bo wybrano ich 20, między tymi jednak kilku obrządku łacińskiego. Zastęp inteligencji znacznie się skutkiem terażniejszych wyborów powiększył. W obwodach wschodnich wybrano bowiem w miejsce księży i chłopów ruskich 12 postawionych przez komitet centralny posłów do inteligencji narodowej należących, nadto wybrano kilku właścicieli mniejszych posiadłości przez komitet centralny proponowanych, tak, że stronnictwo świętojurskie, które 45 głosów dotąd liczyło, straciło do 2) głosów. Intelligencja polskiej w sejmie będzie 101.

Nierównie lepiej jeszcze wypadły wybory w obwodach Galicji zachodniej, gdzie po największej części w miejsce włościan powybierano kandydatów stawianych przez komitet centralny krakowski, tak że liczba włościan mazurów, która dotąd 14 wynosiła, o całą połowę się teraz zmniejszyła, gdyż tylko 7 włościan wybrano, licząc w to i p. Wolnego.

Jak donosi *Mil. Ztg.* znosi się na reorganizację wojskowych zakładów naukowych w Austrii. Komisja pod przewodnictwem fzm. Hauslaba zajmuje się ściśle zbadaniem i ocenieniem projektu tej reorganizacji. O. k. ministerjum wojny wydało reskrypt, objaśniający pobudki, które stały się powodem ograniczenia kar cielesnych, zarządzanego najwyższem postanowieniem z 14. stycza. Ministerjum wojny przypomina szczególnie komendantom i przełożonym obowiązki względem podwładnych przepisane regulaminem służbowym, a zarazem wzywa ich w imię ludzkości, aby ile możliwości starali się ograniczać potrzebę używania kar cielesnych do jak najmniejszych rozmiarów. Aby zaś przez wprowadzenie kary aresztu w miejsce kar cielesnych służba na tem nie cierpiała, polecono władzom sądowym i komendantom wyznaczać kary krótkie a natomiast zaostrzać je na podstawie regulaminu służbowego i praw wojskowych karnych.

Przytoczyliśmy wczoraj wiadomości z Paryża, według których naniósłoby się na jakieś zaczepne, a przynajmniej nieprzyjazne ze strony Prus przeciw Francji kroki. Ministerjalna *Nordd. A. Ztg.* przytacza doniesienia dzienników belgijskich, które zdaniem organu bismarkowskiego umyślnie rozszerzaniem takich pogłoszek podburzają Francuzów przeciw Prusom, a najmocniej protestuje przeciw pogłoskom, jakoby to król pruski niezadowolony z polityki hr. Drouina de Lhuys, zażądał jego usunięcia.

Serbja. O zbrojeniu się Serbii piszą do *Augsburger Allgemeine Zeitung* pod dnem 23. stycznia z Belgradu: „W ludwisarri w Kragujevac pracują dniem i nocą bez przestanku. Prócz tego oczekują w tamtejszym arsenał 45.000 karabinów iglicowych, zamówionych w fabrykach zagranicznych. U Serba jednego, który ma własne prochno, zakontraktowano 400.000 ok prochu. Jednocześnie i rząd wołoski zakontraktował 200.000 ok prochu. Z dwoma Austriakami rząd serbski zawarł kontrakt, według którego 2000 sztuk koni dostarczą maja. Na wszechniy belgradzkiej odbywają się odczyty umiejętności wojskowych; studenci ćwiczą się w robieniu bronia codziennie wieczorem od godziny 4tej do 6tej, na przypadek wojny studenci być mają oficerami milicji. Serbowie z upragnieniem oczekują chwili, w której za niepodległość do walki wystąpić będą mogli, wszyscy pełni są największego zapału. Słowem wszystko jest w pogotowiu do wybuchu, obawiają się tylko, że Porta otomańska temu zapobieże i może fortece Serbom wyda. W takim jednak razie rzecz tylko się odwlece, zatargi z Portą są nieuniknione, bo Serbowie nie mogą spocząć, dopóki się na zupełną wolność nie wybija.”

Hiszpania. Czytelnikom naszym znane są wypadki zachodzące w Hiszpanii, ciągły stan, chroniczny powstanie, powstań i zamachów stanu, znane także ostatnie gwałty, jakich się rząd dopuścił na osobach senatorów, deputowanych, dziennikarzy, których massami deportowano, lub zakauwano za kajdany; jeden redaktor został na śmierć za przestępstwo prasowe skazany. Wszystkie doniesienia jednak mówią że stan umysłowy zupełnie się nie zmienił, rząd marszałka Narvaeza a nawet po prostu mówią Izabeli, nie jest zupełnie wzmocony, — prasy tajne, wzywające do powstania, nie mogą być pochwycone, sprzysiężenia się szerzą, a w Europie z dnia na dzień oczekują ważnych wiadomości z Madrytu. Nieobojętna przeto jest rzecz, jakie następstwa pociągnąć mogą za sobą nowe wypadki, i jak się na przyszłość zapatrują organa, od dawna doskonale obznajomione ze sprawami Hiszpanii.

W ciągu pięćdziesięciu lat, powiada *Globe*, dziennik angielski, Hiszpania więcej doświadczyła, niż wszystkie inne państwa w skutkach częstych rewolucji wszelkiego rodzaju i długiej wojny domowej. Mimo takiego doświadczenia, mimo klęsk tak okropnych, warunki Hiszpanii się nie zmieniły. Naród żadnej nie uległ zmianie tak w życiu politycznym jak towarzyskim, a rząd, z wyjątkiem kilku form zewnętrznych, zupełnie takimże samym pozostał. Hiszpania żadnej nie wyzyskała korzyści z jej przeszłych rewolucji. Czy więcej zbierze owoców z tej, na którą widocznie wkrótce się zanosi?...

Takie to głębokie zmiany, mogące w dalszej przyszłości wpłynąć na ogólną politykę europejską — są spodziewane, iż się rozwiną z obecnego anormalnego położenia w Hiszpanii. Ze swojej strony dodać możemy, że od lat 10ciu iberyjska partja, to jest stronnictwo połączenia Hiszpanii z Portugalią, nadzwyczajnie czyni postępy w Hiszpanii, — że w przeszłorocznym powstaniu podejrzewano jen. Prim — stojącego na czele powstania, o zamiary działania na korzyść dynastji Braganza; i że Portugalia przedstawia widok wprost przeciwny od Hiszpanii, gdy w tej

mieckiego imperium, a król pruski ojciec Frydryka II. pisał takie listy do niego:

Hochwohlgeborner, besonders lieber Herr Ober-Kammerherr Graf von Biron
a kończył list: mit ganz besonderer Estime und Consideration sei des Herrn Ober-Kammerherrn sehr wohl affectionirter Freund
Friedrich Wilhelm.

Dla dostarczenia pieniędzy na ogromne wydatki dworu, kazano było bez miłosierdzia sprzedawać ostatni dobytek chłopów, lub mieszczanina, a do ostatniego grosza wypłacać co należało się skarbowi.

Ludzi nie mogących zapłacić w czasie zimy najokropniejszej, stawili gołych na podwórzu i polewali wodą, lub bili codziennie po nogach, dopóki ktokolwiek nie zlitował się nad nieszczęśliwymi ludzmi i nie zapłacił za nich należące się podatku. Szlachta, właściciele ziemscy odpowiedzialni za chłopów, byli kuci w kajdany i rzucani do więzienia, gdzie siedzieli o chlebie i wodzie do czasu zapłaty wszystkiego, co namajątku ciężyło. Jeżeli i po takich środkach nie można było ściągnąć wszystkich podatków, przesyłano z Petersburga gwardyjskich oficerów z pełnomocną władzą. Ci oficerowie, tak jak za przeszłej wojny naszej w Polsce i na Litwie mieli prawo kuć w kajdany kogo chcieli, bić kijami każdego urzędnika, nie wyjmując nawet samego wojewody. Takich złechn poszukiwali ma się rozumieć najwięksi lajdacy, szczególnie Niemcy, którym chodziło przy spełnieniu misji swojej nabić dobrze własną kieszeń. Tysiące rodzin włościańskich, po najokropniejszych karach było zesłanych na Sybir, której ludność urosła bardzo znacznie od tego czasu.

Chłopi przyprowadzeni do desperacji, porzucali wie swoje, a kto był bliżej granicy, zabierał dobytek i z żoną i dziećmi uciekał do Polski i Litwy, gdzie znajdował przystulek i ludzkie obejście się; kto był dalej, szedł do lasów i stał się rozbójnikiem na publicznych drogach. Któżby dziś uwierzył temu, że przed śmiercią Anny w jednym perejasławskim powiecie „63 wsi zostało porzuconych!“ A jednak są to fakta.

ostatniej wszystko upada, rozprzega się i demoralizuje, w małej Portugalii rośnie przemysł, oświata a z nią i potęga państwa.

Wszelkie objawy, jakie się tylko dadzą obserwowac, świadczą, że Hiszpania zbliża się do nowej kryzys, i myśliłoby się bardzo, gdyby ta kryzys nie zmieniła z gruntu położenia nie tylko Hiszpanii, lecz całego iberyjskiego półwyspu. Jeżeli rewolucji się powiedzie, pociągnie ona za sobą zmianę nie tylko systemu administracyjnego i politycznego, lecz także i zmianę dynastji. Przy zmianie dynastji, przewodnicy narodowi wezmą sobie za cel zjednoczenie Półwyspu przez połączenie Hiszpanii z Portugalią. Z tego powodu, mając wzgląd również na osobiste przymioty króla Ludwika, za pewne prawie uważać możemy, że niezadługo usłyszymy o usadowieniu się króla tego na tronie połączonych królestw Hiszpanii i Portugalii.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą d. 27. stycznia do *Bresl Ztg.* „Gdyby cudzoziemiec jakiego kupieckiego resursy i widział pyszną iluminacją, która szeroka ulicę jasno oświetlała, albo nawet wszedł do wnętrza, aby podziwiać wspaniałość balu, jakiego Warszawa od wielu lat nie miała, sądziłby zapewne, że obywatele naszego miasta szczególniejszą mają przyczynę cieszenia się, i że przy zamożności ich z łatwością im przychodzi z takim przepychem wystąpić. A gdyby cudzoziemiec ten dowiedział się, że obywatele Warszawy ów bal na cześć namiestnika dają, czyż nie wnioskoby ztąd koniecznie, że obywatele ci, rozradowani dobrobytem swym, który rząd roztrpnięmi środkami ustalili, właśnie rządowi i przedstawicielom jego wdzięczność swą w tak uroczyście chcą wyrazić? — Jakże inaczej jest w rzeczywistości! Obiśtwo Warszawy doszło do najwyższego stopnia i chyba przewyższa je tylko niedza prowincji, gdzie wszędzie a mianowicie po małych miasteczkach najokropniejsza bieda i niedostatek chleba panuje. Konsternacja z powodu nowych urzędów, obalających samorząd Królestwa i wtrącających nierzeczywiste w porządku dotychczas stosunki w chaos i zamęt, jest ogromna i powszechna. Wśród takich okoliczności bal wspomniany byłby zagadką, która jednakże w genezie swej znajduje wyjaśnienie. Przed nie wielu dniami kazal bowiem prezydent miasta, generał Witkowski, kilku najznakomitszym obywatelom przyjść do siebie, oświadczył im, że pożądanym było wyprawie świętym bal dla namiestnika, ku któremu to celowi mogliby zawiązać komitet pod jego auspicjami. Natychmiast zamianował też członków komitetu i dał im listę obywateli i wysokich urzędników, do których „bilety z zaproszeniem“ należało rozesłać i naznaczyć zarazem cenę takiego biletu na 20, mówię dwadzieścia rubli. Panom tym nie innego nie pozostało, jak poddać się nieprzyjemnemu zawezwaniu. Na rozkaz prezydenta miał bal 10.000 rubli kosztować, a kilku bogatych członków komitetu musiło sumę tę zaliczyć. Jak słysząc, wykazał się ogromny niedobór, ponieważ mimo teroryzujących środków stanu wojennego i mimo powagi prezydenta, który tym razem z szczególnym naciskiem rozprzedał biletywo popierał, pozostała jednakże wielka ich ilość niesprzedana. W ten sam półurzędowy sposób, popierany władzą wypływającą ze stanu obłądzenia, urządzają się bale po miastach prowincjonalnych. Któż sobie nie przypomni przytem żalów psalmisty: „Ci, co nas wśmiewają, żądają, żebyśmy się weselili?“ — O surowej dowolności gubernatorów, dzierzących zupełną władzę absolutną, donoszą z wszystkich stron rzeczy nie do uwierzenia. I tak np. gubernator Kalisza, książę Szczerbatow zakazał, ażeby w urzędzie gubernialnym ani słówka po polsku nie wymówiono. Ażeby rozkaz ten był wykonany, postawił w każdym pokoju urzędu gubernialnego żołnierza który każdego urzędnika

Według zaś przybliżonego rachunku, za Dniepr przeszedło do Polski 250.000 ludzi.

Biron nie miał nawet wiele rozsądku, lecz był niezwykłym intrygantem. O nim to powiedział poseł niemiecki, że gdy książę Biron mówi o koniach lub z kobyli, to mówi jak człowiek, lecz gdy mówi z ludźmi to mówi jak koń. Dla zachowania władzy w rękach swoich Biron urządził na całą Moskwę system szpiegostwa, który pozostał aż do tej chwili. Jego ajenci włóczyli się wszędzie i nie było w całej Moskwie człowieka, któryby nie drzał przed faworytem. W prowincji jedno słowo wyrzeczone przeciwko nadużyciom Birona było dostatecznym, żeby utracić wolność, być oddanym na mękę, lub odesłanym do rozporządzenia tajnej kancelarji, z której rzadko człowiek żywy wychodził. Aresztowani czasami mogli wykupić się za wielką sumę, jeżeli byli bogaci, a biedni zazwyczaj ginęli w śród mąk najokropniejszych. Czasami ludźmi zakopywano do ziemi po szyję i w tej pozycji żyli cztery, pięć dni, prosząc wody, a gdy deszcz padał otwierając usta żeby złowić choć kilka padających kropelek.

Gdy zawarto przymierze z Turcją, przy dworze prawiono wielką fetę i spalono fajerkę. Mnóstwo narodu jak zazwyczaj, zebrało się na widowisko. Wtedy Anna, żeby się zabawić, kazala rzucić kilkanaście rac w tłum ludu. Przeszraszeni, popaleni ludzie zaczęli uciekać z placu, wielu nawet było rannych i stratowanych, co jak dodaje *Petersburgska Gazeta* tego czasu (1740) „ucieszyło i zabawiło carycę i dwór ją otaczający nadzwyczajnie“.

Podłość i płaszczenie się szlachty moskiewskiej przed Bironem i Anną przechodziły podłość i płaszczenie się jej za panowania Pawła, Mikołaja i Aleksandra II. Książka ks. Dołborukiego pełna w tym względzie różnych przykładów bardzo ciekawych.

(Dokończenia nastąpi.)

lub prywatną osobę, któreby słówko polskie się wymknęło, ma wyrzucić za drzwi. — Gazety przyniosły nam zapewne tekst wezwania metropolity moskiewskiego do składki na kobiety i dzieci kandjockie. Nie wchodząc w przyczynę tej walki, twierdzi metropolita, że jest chrześcijańskim obowiązkiem dopomagania cierpiącym bliżnim. Zapelnie słusznie! Dla czegoż jednakże deportowano tak wielu Polaków lub nakładano na nich kontrybucję, kiedy się dowiedziano, że ci pozostali po poległych w powstaniu lub na Sybir wysłanych chcieli wspomagać?

Dziennik Warszawski z dnia 1. b. m. ogłasza w osobnym dodatku ukaz z dnia 26 grudnia r. z. wraz z zatwierdzonym etatem dla duchowieństwa schyzmatyckiego dycepcji Warszawskiej. Z ogłoszonego etatu okazuje się ogół kosztów rocznych na utrzymanie duchowieństwa schyzmatyckiego w królestwie Polskim w sumie 52.830 rubli sr. W Warszawie znajduje się według tego wykazu sobor katedralny dwie cerkwie; oprócz tego jest w królestwie Polskim 17 cerkwi schyzmatyckich. Etat służby przy katedrałnym soborze w Warszawie kosztuje 16.730 rubli sr.; stała płaca księży przy cerkwiach oznaczona jest na 1200 rsr., psalmista pobiera 350 rsr., dzwonnik 300 lub 250 rsr., dyakoni przy niektórych cerkwiach pobierają 500 rsr. rocznej płacy.

Kronika.

— **Kraków dn. 2. lutego.** Zaczynam od wyborów: W ogóle widać w nich mało ruchu, pewna apatia daje się czuć wszędzie, tylko starozakonni odznaczają się większym ożywieniem, czasem nawet namiętnością. Komitet przedwyborczy miejski późno wybrany, ograniczył swoje czynności do polecenia tych kandydatów, których na zgromadzeniu wyborczym postawiono, tj. dra. Majera i p. Zyblikiewicza, oprócz tego zaś dał pierwszeństwo p. Samelsonowi przed drem Oettingerem, którego starozakonni odrzucali, a którego polecał na zgromadzeniu przedwyborczym p. Gumplowicz w sposób taki, iż jego kandydaturę uczynił prawie niemożliwą. Komitet przedwyborczy dodał do powyższych kandydatów jeszcze pp. Lipczyńskiego i Ludwika Hecla, i poddał wszystkich próbie głosowania na ogólnem zebraniu wyborców, przy którym p. Majer zyskał 271, p. Zyblikiewicz 211, p. Samelson 210, Helzel 8, a Oettinger 30 głosów.

Mają udział wyborców w zgromadzeniach, widoczna ich apatia i prawie zupełny brak agitacji w mieście nie przypisując obojętności Krakowian, ale pewnemu zwątpieniu, które się wszędzie czuć daje.

Apatja ta nie ogranicza się zresztą do samego naszego miasta, daje się owszem czuć i na prowincji, gdzie w znacznej części puszczano wybory na los szczęścia. Nie wszędzie też z mniejszych posiadłości szczęśliwie wybrano i w kilku okręgach chłopci zajęli miejsce dawniejszych postów, należących do inteligencji, co zapewne nie byłoby nastąpiło, gdyby agitacja przedwyborcza była silniejsza i lepiej prowadzona. Gdzie niedzie była wprawdzie agitacja, lecz objawiająca się niestety szkodliwie, dążąc do rozorwania głosów, co się jednak nie powiodło. W okręgu skawilińskim n. p. 6 głosów padło na p. Mieczysława Pawlikowskiego, podczas gdy dawny poseł Szumańczowski pozyskał ich 147. W Chrzanowie hr. Potocki jednogłośnie wybrany został, pomimo zabiegów, jakie robiono, żeby zyskać głosy dla pp. Florjanczyka z Młoszowy i Stanisława Mioszowskiego. Spodziewamy się, iż panowie ci nie wiedzieli o tem, bo inaczej byłoby należało skarcić takie zabiegi, których rezultatem mógł być wybór włościanina lub Bóg wie kogo. Hr. Potocki wziął się należycie do rzeczy, spraszając wyborców do Chrzanowa, gdzie świętą mową, zawierającą sprawozdanie z sześciolietnich czynności sejmowych, jako też uprzejmością swoją pozyskał sobie wszystkich wyborców.

Lista kandydatów dla większej własności dotąd nie jest stanowczo ułożona, i będzie nią dopiero w przeddzień wyborów. Oczekiwany bowiem jest rezultat wyborów wiejskich i miejskich, żeby się przekonano kto nie został wybrany, gdyż wybitnych kandydatów nie ma wcale.

Rozwinięciu się agitacji przedwyborczej stanął także na przeszkodzie przyjazd p. namiestnika, którem przez kilka dni wszystkie umysły i cały czas zajmował. Nie będą powtarzał szczegółów przyjazdu, obiadów, balów, wózków, odpowiedzi itd., które kronika *Czasy* obszernie podała; powiem tylko w krótkości, iż Kraków szczerze witał namiestnika-rodaka, w którym widział zadatek dobrych chęci rządu dla naszego kraju, że dla uczczenia go zrobił co mógł, a może nawet więcej nad rzeczywistą możność. Bale, obiady świetne i kosztowne stroje, które w czasie pobytu hr. Góluchońskiego, a nawet przed tem już widzieliśmy, zdają się okazywać pewną zamożność — niestety, pokrywają tylko niedzę. Nie będzie się nad tem rozwodził, powiem tylko, że przez karnawał i głównie wskatek karnawału, pożyczki w domu zastawniczym urosły o 80.000złr. — a dom ten pożyczca na 14%! Czy nasze zabawy nie są za nadto kosztowne? czy nie możnaby skromniejszymi sukniemi zastąpić drogiej toalet, pokrywających gołozę — albo raczej niepokrywających jej, bo terazniejsza moda niczego pokrywać nie pozwala?

Mieliśmy trzy koncerty Moniuszki, bal akademicki (na korzyść bratniej pomocy), jutro koncert amatorski, pojutrze bal na korzyść ubogich techników — słowem, ciągłe zabawy, kwesty taneczne, co do których tęmsze zrobić uwagę, iż należałoby oszczędniej postępować, niż to uczynili urządzający bal akademicki, którzy kilkaset reńskich wyrzucili na ubranie, albo raczej zepsucie sali, kilkaset reńskich ujętych biednym studentem, a wyrzuconych na nieprzydatne szmaty.

Pomimo dobroczynnych balów i koncertów, pomimo tylu składek, zakładów dobroczynnych i wszelkich środków ku ulżeniu nędzy używanych, bieda mnoży się w naszym mieście. Liczba żebraków rośnie z dniem każdym i nigdy może nie była tak wielka jak teraz; kradzieże powtarzają się coraz częściej — do wiosny jeszcze daleko, zarobku nie ma żadnego, a chleb drogi. Do czego to doprowadzi, trudno przewidzieć, ale to pewna, iż żadne składowki, żadne zakłady dobroczynne nędzy nie usuną, jeżeli się nie otworzą źródła zarobkowania, jeżeli nie powstana jakie fabryki, któreby ludźmi zajęły, jeżeli ogólny dobrobyt w mieście nie pod-

niesie się i będzie jak dotąd ciągle upadał. Podniesienie rękodziel, przemysłu i handlu powinno więc być najpierwszem zadaniem Rady miejskiej i rządu, jeżeli Kraków nie ma zejść do najniższego stopnia prowincjonalnych.

Kończąc już list ten i tak przydługi, chociaż jeszcze nie wspomiałem o zebraniu Towarzystwa rolniczego, które się tu odbyło. Może później cokolwiek o niem powiem.

— **Lisko dnia 2. lutego.** Przy wyborze posia z posiadłości mniejszych z okręgu naszego na dniu 1. lutego odbyłym, kandydat partji postępowej p. M. Tretter, otrzymał głosów 51, kandydat rządowy pan Zygmunt Kaczkowski ani jednego, a kandydat świętojurski ks. Leszczyński z Komanczy 6 głosów. Zwyciężył Dmytro Syez, włościanin z Wetliny, otrzymawszy 125 głosów. Tenże w roku 1858 wraz z synem, który miał z namowy ojca zabić lesniczego, był kryminalnie do odpowiedzialności pociągnięty, syn umarł w kryminalne, a ojciec uwolniony dla niedostatecznych poszlaków, stał się męczennikiem sprawy o liasy i pasowska, a gdy oprócz tego był raz z wołami w Wiedniu, i znaje dorohu do cisara, niedziw że został posem.

Wybór ten jest jaskrawą krytyką naszych stosunków socjalnych i wadliwości ustawy wyborczej, a skutkiem niezdolności klasy inteligentnej, która się przypadkowo spotkała z agitacją świętojurską. Spodziewamy się, że z powodu protestu, wywołanego ważnymi usterekami formalności przepisanych, a których przyczyną nieczłowność komisarzy rządowego, wysoki sejm ten wybór unieważni.

— **Horodenka.** (Wylubny w okręgu wyborczym obieralsko-horodeńskim). Dnia 1. lutego w dzień oznaczony do wyboru posła na sejm krajowy z posiadłości mniejszych, zgromadzili się wyborcy w Horodenke. Od rana dzwonił kościółny zwoływał pobożnych chrześcian, a o 8. godzinie poprowadzone solemem nabożeństwem gr. obrz., rozpoczęły się agitacje wyborcze. Do zgromadzonych wyborców przemówił pan nacelnik pow. Zajętkowski, przedstawiając im treściwie i popularnie cel zebrania, jakie zalezy wybrany poseł mieć powinien, a gdy po przedmowie, zgromadzeni wieśniacy zażyli, kogo radzi p. nacelnik wybrać, przedstawił im na posła pana Cieńskiego, przedkładając jego poświęcenie dla nich przy zesłorocznej komisji głodowej. Uznali to wyborcy i jednogłośnie prawie zaczęli krzyżać, niech żyje pan Cieński, na naszym posłem będzie, przystąpiono do mianowania komisji i wyboru, i zaczęto głosować, lecz zaraz na chwilę wpadli, ks. Diabelski z Scrafinie, ks. Hrehorowicz z Kornowa, nauczyciel szkoły wiejskiej z Czortowa, p. Łukasiewicz, (syn księdza ze Stylicza), jurysta ze Lwowa, przyszły urzędnik, i pan Pawłowski gorzelek ze Stylicza, którego polecie można na agitatora, jako gorzelek ma być mniej szczęśliwym, i przedstawiali wyborcom, a żeby wybierali chłopca z pomiędzy siebie, lub ks. dziekana Suchewicza, lecz zjawili się między nimi jakiś szewc osiwiały, obdarzony silnym głosem i wymową, znający tajniki wszelkie księży dobrodziejów, krzyknął więc do wyborców: „nie słuchajcie księdza Hrehorowicza, wszak on w Rakowie nie chciał chować umarłych na cholere, bo mu za pogrzeby nie dawali po 15 zł., i aż urząd powiatowy żandarmów przysyłał,“ to znowu zwracał uwagę księdza Diabelskiego, żeby na niego nie krzyżował, bo on się ani księdza ani jego buta nie boi, który ma zdejmować z nogi jak się rozgniewa i paraliżów swoich po głowie nim bije. Sierznierze obu stronych kandydatów byłby może z językowej walki przeszli na inną, gdyby starozakonni nie byli się wdałi między nich, lecz jak ci zaczęli krzyżać wiwat, zakrzyżali obydwoh i nastąpiło armistycjum. Komedja ca powtarzała się kilka razy. Przy głosowaniu otrzymał absolutną większość pan Cieński 75 głosów, wieśniak miał 40 głosów, a ks. dziekan Suchewicz do 20 głosów.

— **Busk d. 30. stycznia.** Gdy w kolumnach *Gazety Narodowej* czytam o wyborach z wszystkich stron, uważam za obowiązek pod sąd opinii publicznej poddać i postępowanie p. nacelnika pow. w Busku, p. Maciełlińskiego. Lista prawyborców miasta Buska przedstawiała konstrukcję prawdziwie babilońską. Listę tę kazal p. nacelnik ułożyć podług swojej potrzeby i upodobania, kierując się zupełnie osobistym, przyjaźniem lub nieprzyjaźniem usposobieniem. Wybory nastąpiły mu sposobnością pomniejszenia się czyli wymierzenia kary osobom, których dotknąć ni władzy, ni sposobu do tej pory znaleźć nie mógł. Na czele honoratorów, przy należnych do gminy, kazal umieścić proboszcza obrz. gr. kat. ks. Pietruszewicza, proboszcza zaś obrz. łac. ks. Kisielewskiego, kazal umieścić między płaćcami podatek, gdzie tak proboszcz obrz. łac. jak i gr. obydwaj opłacają podatki od gruntów erekcjonalnych. Dla pomniejszenia się na przelożonym szkoły tutejszej, p. Jackowskim, kazal tak jego samego jak i innych nauczycieli z listy prawyborców wymazać, dodając, iż nauczyciele nie mają przynależności do gminy i w gminie żadnego znaczenia nie mają. Natomiast między urzędników urzędu powiatowego, w rzędzie kancelistów po kasjerze urzędu gminnego kazal umieścić dziennego pisarza (diurnistę) urzędu gminnego. Dra. medycyny i rotmistrza od kawalerji na pensji ten sam los spotkał. Jeden i drugi mają tutaj domki, jednego i drugiego kazal pominąć między honoratorami i umieścić między płaćcami podatek, którzy z powodu placenia podatku niskiego w 1/2 części odjętymi zostali i do głosowania nie przyszli. Kapitana zaś od piechoty umieścić kazal między honoratorami. Kart zaproszenia do głosowania nikomu z inteligencji nie rozesłano. Takiej wielmożności p. nacelnika i użycia prawa podług upodobania teraz nikt przypuszczać nie mógł, jednakowoż jest to faktem. Przelozony szkoły wprawdzie złożył reklamę 4 dni przed wyborami, jednakowoż p. nacelnik odpowiedzial na takową, iż tylko 5 dni do reklamacji zostało, w tych 5 dniach reklamować trudno było, gdyż i do tej pory nikt nie wie kiedy lista ogłoszona została, a natomiast reklamację miał ten rozstrzygnąć, który tę listę tak ułożył, więc chcąc reklamować, potrzeba było poprzód z p. autorem tej babilońskiej listy, p. nacelnikiem urzędu powiatowego porozumieć się, który porzucił urząd na cały tydzień od 20. aż do 26. tm., zostawiając 2 kancelistów i 1 adjuktka w urzędzie, sam staranny o swoich obriadowców, gdyż jest obrz. gr., pojechał na wybory, aby swiaszczeniński klęski nie ponieśli. Prócz p. nacelnika, wyjechało jeszcze 4 urzędników na wybory, jednakowoż misja p. nacelnika lepiej się udala, gdyż we wszystkich gminach razem gdzie ci 4 urzędnicy wybory przedsiębrali, tylko 2 księży wyborcami zostali. Pod przewodnictwem zaś p. nacelnika samego 7.

— **Z pod Buska dnia 2. lutego.** Wczoraj odbyły się w Busku wybory z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Busk-Olesko i Kamionka Strumiłowa. Większość głosów wybranym został były poseł Ilo Zahorjki, znany z swego przywiązania do frakcji świętojurskiej. I nie trzeba zupełnie się temu dziwić, albowiem frakcja ta mając w naszej okolicy licznych zwolenników między księżami, świeckimi a nawet c.k. urzędnikami, już od dawna rozwijała ogromną agitację i swym wpływem przy prawyborach tyle zdziałała, że w bardzo wielu miejscach zostali wyborcami księża obrządku greckiego lub ich poplecznicy. Dzielnie tej agitacji dopomagali dwaj urzędnicy c.k. urzędu podatkowego w Kamionce Strumiłowej, znani z swej sympatii dla ks. Kuzińskiego et consortes. Ci dwaj panowie bowiem zajmowali się w dzień prawyborów w Kamionce, w biorze c. k. urzędu podatkowego rozkładaniem kartek mieszczanom, na których były spisane imiona tych, których oni chcieli mieć wyborcami, mimo woli i wiedzy głoszącego; nawet jeden z mieszczan przynosząc taką kartkę, zapytany przez burmistrza kogo by obierał, zupełnie inne imiona wyrzekł niż te, które były na kartce napisane. Skutek agitacji był ten, że wyborcami zostało sześciu Rusinów. (Zch tylko rz. kat.), a żydzi zupełnie się od głosowania usunęli. Rozumie się, że ci panowie pisząc kartki i o sobie nie zaponowali, czego rezultatem ten, że p. asystent c. k. urzędu podatkowego Lewicki, rzeczywiście został wyborem, był wczoraj w Busku i głosował na Zahorjki.

— **Dodać tu należy,** że agitacja na rzecz Zahorjki odbywała się już nawet w samym gmachu urzędu powiatowego w Busku, a mianowicie w sienicach, gdzie wyborcy przed wejściem do sali się naradzali. Odnaczało się w tym względzie kilku młodych ludzi podobno „ucztyli”, czy też pisarzy gminnych, a mianowicie pan Ustjanowicz bawący w Busku wielkiel na dziei artysta-malarz, który widać musi być osobistym przyjacielem Zahorjki, ponieważ idącym do sali wyborczej wyborcom podszepcywał, by na tegoż samego „męża” głosowali. Nie mogą w końcu pominać fakt zabawnego i świadczącego, o zupełnym braku takta i wszelkiej delikatności ze strony pana Macielńskiego c. kr. naczelnika pow. w Busku.

— **W biorze przytaczającym do sali,** gdzie się wybory odbywały, zebrało się liczne grono okolicznych obywateli urzędników, księży i t. d., między nimi i były poseł pan Karol Hubicki, by przez drzwi prowadzące do sali wyborczej, których podwoje były szeroko otwarte, przysłuchiwać się wyborom, bo przecież życie publiczne każdego interesuje, a jawność wyborów jest dozwolona.

— **Jakież więc zdziwienie i oburzenie nastąpiło,** gdy, zaledwie wybory się rozpoczęły, wzniósł pan p. naczelnik bez najmniejszej przyczyny, gdyż przysługujący się swem przykładem zachowaniem, najmniejszego do tego powodu nie dali, sam własnoręcznie z ubliżeniem swęj własnej godności, drzwi zgromadzonej publiczności przed nosem na klucz zamknął. Fakt ten nie potrzebuje komentarza.

— **(W. W.) Z Czortkowskiego.** Naocznym będąc świadkiem zebrań obywateli większych posiadłości wsielskich dnia 19. b. m. celem przedwyborczych czynności w Zaleszczykach, najurodziwiej zaprzeczając mużę niektórym szczegółom w dodatku *Gaz. Narod.* z d. 25. do 1 21 podanej, „jakoby o pieszałość i koterja nieliczne zgromadzenie wyborców spowodowały.”

— **Doniesienie,** jakoby pan T. Jocz postawił kandydaturę pana Podlewskiego, nie robiąc wcale żadnych uwag ani polecając go, jest fałszywe, bo przecież pan Podlewski najwyraźniej powiedział, że zamysła stanąć na wyborach z małych posiadłości 1. lutego w Czortkowie odbyć się mających, w tym wypadku złoży wyznanie swej wiary politycznej.

— **Także co do sposobu postawienia kandydatury** pana E. Wolańskiego, doniesienie jest bardzo mylne; stawiając swą kandydaturę pan Erazm Wolański nie powiedział, że jest pewnym odpowiedzialnym zaufaniu wyborców, wyraził on przeciwnie, że nie zasłużył się niczem krajowi, chce mu wszystkimi siłami służyć, gdyby był powołany przez współobywateli do tej posługi, że jedynym celem jego będzie, by się stać godnym ich zaufania.

— **Dalej zupełnie sfałszowany fakt,** jakoby pan Wolański poprzestął na przeczytaniu, korespondencji swej do *Gaz. Nar.* z roku 1865, utrzymując, jakoby to był cały program narodowy.

— **Pan Wolański przeczytał rzeczywiście swój artykuł** z roku 1865, lecz to nie jako streszczenie swej wiary politycznej, on wskazał tylko tym artykułem, jakie było już wtedy jego zapatrywanie się na sprawy krajowe. Co zaś do żartobliwych wyliczeń zasług p. Wolańskiego, to pominąć nie można, że w rzeczach dobro kraju obchodzących, wiele ma dobrej woli i energii.

— **Pan E. Wolański zakładając fabryki ołajki eterycznych,** jako też, zawiązując towarzystwo spirytusu, tylko przekonał nas, że jest myślącym, przedsiębiorczym i pracowitym.

— **Dukla d. 3. lutego.** W piątek d. 1. zrana po godzinie Smej zebrał się wyborcy na posiedzenie przedwyborcze. Tu przemówił p. Adasz Wiktór, właściciel posiadłości większych z Taliszówki za swoją, a notariusz Witkiewicz za kandydaturą postawionego przez komitet nasz na posła p. Czesława Kobuzowskiego. Że każdy mowca starał się przekonać słuchaczy o trafności wyboru kandydata, to rzecz naturalna, a jeżeli pierwszy chciał sobie ująć wyborców przytoczeniem, że za pilność i celujące nauki w Wiedniu dostał od N. cesarza Ferdynanda pierścienie brylantami wysadzany, to drugi zwracał się do duchowieństwa greckiego i mieszkańców gór, Rusinów, iżby na dowód upragnionej jedności narodowej, o której tu ciągle prawią, głosowali za kandydatem przez komitet postawionym. Po mowcach tych i odprawionem przez miejscowego plebana solennem nabożeństwie otworzył posiedzenie p. naczelnik dukielski, a zagał się przewodniczący ks. Dutkiewicz, pleban z Jedlicza. W krótkiej przemowie zwrócił uwagę wyborców p. naczelnik, iż na posła trzeba człowieka sumienia, rozumu i nanki. Przy pierwszym głosowaniu nie otrzymał nikt bezwzględnej większości, bo głosy rozstrzeliły się to między p. Kobuzowskiego, to Janem Haszczycem, aduntem sądowym z Zmigroda, to między Janem Więckim, właścicielem z Kobylan, to Antonim Horbałem czyli Horbalewiczem właścicielem, to ks. Antonim Dytrychem plebanem z Korczyny. Przystąpiono więc do drugiego głosowania, w którym miał 64 głosów ks. Dytrych, a równe głosy, bo każdy po 40, Jan Haszczyć, i Jan Wię-

cki. Musiano przystąpić w końcu do głosowania ściślejszego między Janem Więckim a ks. Antonim Dytrychem. Wtedy za Janem Więckim, człowiekiem ubogim na umysł, a znanym z przewrotności, hałasowania i oskarżenia ks. Bukowskiego o zaburzenie spokoju publicznej, głosowali prawie bez wyjątku wyborcy właściciele powiatu dukielskiego i Zmigrodzkiego a 2 z powiatu krośnieńskiego; za ks. Dytrychem zaś wyborcy z miast Krosna, Dukli, Zmigroda, księża obrządku greckiego i prawie wszyscy, wyjąwszy dwóch czy 3, jak to dopiero co nadmieniliśmy, wyborcy właściciele z powiatu krośnieńskiego. Przed przystąpieniem do ściślejzego głosowania zwątpiliśmy o pomyślnym rezultacie, więc z radością krzyknęliśmy „niech żyje nasz poseł!” gdy dowiedzieliśmy się, że 4ma głosami włościan ruskich zwyciężył poczciwy nasz ks. Dytrych. Do obranego posła przemówił krótko p. Zygmunt Bośniacki, przypominając mu niejako życzenia wyborców eo do postępowania na sejmie, po czym przemówił i poseł sam ku uspokojeniu malkontentów. Dodać muszę, że wyborcy, którzy za Więckim głosowali zachowali się tak bałasiwie, iż aż 3 żandarmów musiano sprowadzić dla utrzymania porządku i powstrzymania burdy jakiej, i że w końcu gdy po przemówieniu posła krzyknęliśmy „niech żyje!” oni wreszcie „nie, niech nie żyje, my tego nie chcemy! my nie przystajemy na posła niechlopa”. Jeden z nich zaraz z posiedzenia dostał się do kozy. W końcu wspomnę się godzi o wyborcach włościańskich z powiatu krośnieńskiego, którzy przez cały czas wyboru zachowali się z całą przyzwrotnością i widać było po nich, że są przejęci świętością aktu wyborczego, że duchowieństwo u nich jest w wielkim poszanowaniu i ma zaufanie ludu.

— **Gródek d. 3. lutego.** Dnia 2. lutego b. r. wręczył wydział miasta Gródka tutejszemu c. k. naczelnikowi powiatowemu W. p. Mateuszowi Mauthner, dyplom obywatelstwa honorowego miasta Gródka, przy której też sposobności p. burmistrz Jerzy Mayer w świetnej swej mowie złożył podziękowanie w imieniu całej gminy Wmu. p. naczelnikowi za doświadczone wsparcie spraw gminnych, polecając miasto i nadal tegoż starannie opieczę.

— **Odpowiedź na sprostowanie.** W *Gaz. Nar.* w nr. 23 wyczytałem, że szanowny ks. Kornel Jaworowski podał całą moją korespondencję w wątpliwość. z powodu, że będąc tamtego roku także w Stanisławowie, odwołuje się, że u niego żadnych chrześcijan nie było, a więc nie mogło być także wypowiedziane to, co w nr. 22. *Gaz. Nar.* do publicznej wiadomości podał. Wszystko to w samej istocie jest prawdą, ale bynajmniej nie zbija podanego przeze mnie faktu o księdzu kanoniku de Krzywda Szankowskim. Fakt ten miał rzeczywiście miejsce nie u księdza Jaworowskiego, ale u księdza profesora Jeroniasza Jaworskiego, będącego i teraz w Stanisławowie.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu wczorajszym o przemówieniu posła Kabata zaszła pomyłka. Szanowny mowca podniósł w swem przemówieniu na ostatnim zgromadzeniu przedwyborczym, że z manifestu wrześniowego i patentu styczniowego widać, iż przedmiotem obrad w nadzwyczajnej Radzie państwa będzie wyłącznie sprawa węgierska. Dalej wyraził mowca przekonanie, że gdyby zdanie tych, którzy mniemają, że także sprawa uporządkowania Austrii będzie przedmiotem obrad było słuszne, to wno sząc z wspomnianego patentu jest rzeczą wielce wątpliwą, czy po załatwieniu sprawy węgierskiej, choćby i druga sprawa była na porządku dziennym, Rada państwa rozwiązana nie zostanie.

— **(L) Teatr.** Dramat Fenilleta Montjoie należy do najlepszych utworów, jakieśmy temi czasami widzieli na scenie. Charakter finansisty Montjoie nakreślony jest mianowicie w pierwszych czterech aktach, z nadzwyczajną siłą kolorytu; autor przedstawił w nim ujemną stronę nowożytnego społeczeństwa, którego duszą jest pieniądź, a sumieniem kodeks karny. Akcja rozwija się nader powoli; z rozwalkością ta pogodzą nas jednak mogą misternie i pełne głębokich poglądów obrazy, które przedstawiają wewnętrzne życie rodziny Montjoie, i malują tak trafnie jej naczelnika. Mniej starannie, zwłaszcza pod względem psychologicznym, przeprowadzone jest rozwiązanie: widzowie domyśleć się chyba muszą, że miłość ojcowiska spradowa tak ogromną zmianę w nieugiętym i zimnym charakterze człowieka, który od młodości swojej wziął rozbrat z każdym tkliwszym uczuciem. P. Królikowski pojął i oddał te role wybornie, i był ciągle wywoływany przez publiczność, która umie ocenić prawdziwą zasługę. Komiczne przytem wrażenie sprawiała ta okoliczność, że wskutek okłasków, należących się panu Królikowskiemu, przy podniesieniu zastany pojawiała się zawsze panna Popielówna — jakkolwiek wcale jej nie wolano. Obydwie główne role kobiece, Henryki Montjoie (p. Miłaszewska) i Cecylii (panna Popielówna) były jak najfatalniej obsadzone. Afektowana deklamacja a raczej odpiewanie roli na jakąś nosową nutę, brak prawdziwego uczucia, zastąpiony płacziwym podniesieniem głosu, oto główne cechy, które znamionowały matkę i córkę.

— **Panna Popielówna oddała jednak wcale dobre scenę** z Jerzym Sorel, w której Cecylia chce mu dać do zrozumienia, że ojciec zezwoli na ich małżeństwo. Scena ta dowodziła, że p. Popielówna mogłaby być użyta z korzyścią w niektórych komedjach; role w dramatach są jeszcze nad jej siły. Doskonale odegrał p. Wilkowskiego młodego Montjoie, całe powodzenie sztuki jest jego i pana Królikowskiego zasługą. Pan Szymański przedstawił Jerzego Sorel w sposób zupełnie odpowiedni; niemniej udało się panu Zamojskiemu rolę margrabiego, a pan Baranowski okazał się wcale stosownym do roli starego kasjera Pimergo. P. Nowakowskiego z powodu słabości jego zastępował p. Debicki jako Saladin; w niektórych ustępach widać było, że artysta miał zbyt mało czasu do studjowania swojej roli, w pierwszym akcie jednak gra p. Debickiego była wymienną. Dodać należy, że tłumaczenie dramatu Montjoie odznacza się bardzo korzystnie obok innych, które widzujemy i słyszymy na naszej scenie, i które są niemniej liche, jak słynne z tego powodu warszawskie przekłady powieści francuskich.

Ostatnie wiadomości.

— **Przedstawieni przez komitet przedwyborczy** czterej kandydaci poselscy dla miasta Lwowa Dubs, hr. Gołuchowski, Smolka, Ziemiałkowski zostaną prawie jednogłośnie obrani. Niektórzy

urzędnicy Niemcy i Świętojurcy cofnęli się od głosowania. Wczoraj głosowanie ukończył się nie mogło, więc komisarz rządowy zarządził, iż i dzisiaj odbywa się głosowanie.

— **Wiadomość Dziennika Lwowskiego,** iż dr. Frenkel był kandydatem komitetu centralnego dla miasta Stanisławowa, jest fałszywa.

— **Wczoraj odbyły się wybory deputowanego** na sejm z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Większość głosów otrzymał p. Ludwik Helel. Dotychczasowy deputowany p. Wincenzy Kirchmayer, prezes Izby, rzekł się uprzednio kandydatury z powodu niepełnego przyjęcia do zdrowia.

— **Wczorajsza Debatte** zaprzecza stanowczo aby przesilenie ministerjalne odbywało się w duchu centralistycznym. Do wczoraj jeszcze cesarz nie przyjął podania się o dymisję hr. Belcredi. Debatte pisze, iż sejsja powstała w radzie ministrów z powodu kwestji węgierskiej, czy układ z Węgrami ma być tylko do wiadomości, czy pod obrady Nadzwyczajnej Rady państwa przedłożony? Hr. Belcredi miał bronić ostatniego zdania i tak ostro rzecz postawił, że nastąpiło przesilenie ministerjalne. Węgierscy mężowie stanu bronili zdania, aby przywrócenia konstytucji w Węgrzech i mianowania odpowiedzialnego ministerstwa nie przedkładać Radzie państwa, lecz tylko elaborat Komisji 67u eo do spraw wspólnych.

— **Centraliści widać skorzystaliby z tej sejsji** w ministerstwie, i w przeddzień wyboru posłów z miast rozgłosili, iż centraliści przychodzą do rządu. Chcieli oni tak wpłynąć na wybory. Dziś o godzinie 11. odebraliśmy telegram z Wiednia, donoszący o tem, co się działo wczoraj w sejmie peszteńskim (patrz poniżej), a o przesileniu ministerjalnym nie ma ani słowa. Widać więc, że dotąd nie stanowczego nie zapadło w Wiedniu, że dotąd cesarz prosił o dymisję od hr. Belcrediego nie przyjął.

— **Dziennik Lwowski** podaje telegram o zmianie ministerstwa. Telegram to jest kupiecki z giełdy wiedeńskiej. Reklamą autentyczności nie ma. Wczoraj nam go dano, lecz dotąd od naszego korespondenta nie mamy odpowiedzi, czyli wiadomości w tym telegramie zawarte są prawdziwe. Zdaje się, iż dotąd nie pewnego nie ma, a przesilenie trwa dalej.

— **Sprawa porozumienia z Węgrami** szczęśliwie ku końcowi się zbliża. Komisja do spraw wspólnych ukończyła obrady nad elaboratem piętnastu, jak to telegram poniżej umieszczony donosi, oby tylko przesilenia wiedeńskiego nie stały się i w tej sprawie przyczyną zwióki, na nowe niepewności ją naradzając.

— **Zważywszy w jak ścisłym związku** stoi sprawa konstytucyjowania Austrii, na podstawach zadowolenia ludów siłę jej stanowiących, z jej stanowiskiem zewnętrznym, zmiany mającej zająć obecnie w rządach Austrii, nabrąć mogą europejskiej wagi a to stosownie do tego, czy przedko od razu wzmożnią jej siły, czy też do większego jeszcze rozprężenia się przyczynią.

— **Wiadomo na jakiej li tylko drodze** wzmożnić się Austrija może i być zdolną wypełnić rolę wskazaną jej przez Opatrzność, okoliczności zaś same mówią jak chwila jest nagła i stanowiąca.

— **Dzisiejsze dzienniki** przyniosły wiadomość, że w Konstancynopolu została już doręczona odpowiedź moskiewska na notę Porty do mocarstw opiekuńczych z dnia 27. grudnia, skarżącą się na greckie zaczepki. Gabinet petersburski oświadcza, że nie może w tym razie orzec, ponieważ nie może przesądzać o prawdziwości podanych faktów i zwraca uwagę Porty czyby nie pora była nareszcie wspólnie myśleć i nie jaty wą położyć koniec trwającemu konfliktowi i dać początek stanowi równie zgodnemu z interesami Porty jak i sympatjami, które ma za sobą grecka narodowość. Kto zna język dyplomacji moskiewskiej i jej drogi, ten będzie wiedział, że po odrzuceniu wszelkiej wspólnej akcji z Europą, jest to pierwsze ze strony Moskwy otwarte na własną rękę wystąpienie w sprawach wschodnich. Gdy wspaniałomyślna inicjatywa ze strony Sultana nie nastąpi, lub za takową przez petersburski gabinet nie zostanie uznana, Moskwa będzie umiała ją dawno obmyślanemi gwałtami zastąpić.

— **W Konstancynopolu tymczasem trwa** usposobienie zupełnie nie sprzyjające wspólnemu myśleniu i nie jaty wie. Z matni intryg i sprawiedliwych domagań, których Turcja jednak nie może zaspokoić, chce się wyrwać energicznem zbrojeniem wystąpieniem. Stambulscy korespondenci tylko zabiegom francuzkiego ambasadora p. Bourre przypisują, że dotąd wojna Grecji nie została jeszcze wypowiedziana, mimo że sam sultan jest za nią. Internuncjusz austriacki, hr. Prokesch, miał popierać w tym względzie starania francuzkie.

— **O zbliżeniu między polityką francuzką** a austriacką świadczyłoby najwymowniej zawarcie włosko-austriacko-francuzkiego przymierza, o którym dzienniki wczorajsze wspominały. Dziś, nie wierząc dotąd w podobne przymierze, *Le Lib.* organ półrządowy, sama o zawarciu jego donosi — dodając, że w przymierzu tem i sprawa rzymska jest objęta. Byłoby więc to najzupełniejsze porozumienie się w widokach przyszłych wypadków. Musimy jednak powtórzyć to, cośmy wczoraj mówili, że przy wiadomościach tej wagi oczekiwać wypadu zupełnej pewności, aby wnioski z nich wyciągać można.

— **Doniesienia pruskie** określają bliżej stanowisko, jakie Prusy myślą zająć wobec państw południowych niemieckich. Rząd pruski oświadczył najprzód dworom tychże państw, że nie myśli układać się z nimi oddzielnie w przedmiotach wojskowych, lecz że żąda, aby się najprzód między sobą porozumiały co do jednolitej organizacji wojskowej. Wiadomo, że od dwóch dni trwają już wojskowe konferencje Wirtembergii, Badenu, Darmstadt i Bawarii w Sztudgardzie. Obecnie zaś ministerjalna *Nordd. Allg. Zig.* z 4. lutego zapowiada, że Prusy w widokach stosunków między Związkiem Południowym a Po-

łudniowym, stosunków przewidzianych i zastrzeżonych w pragskim traktacie żądać będą, aby Związek Południowy jak najprędzej przyszedł do skutku.

— **Układy organizujące Związek** północny dociegają już końca. Na jednym z ostatnich posiedzeń konferencji ministerjalnych zostały już kolory Związku postanowione, białe — czarne — czerwone, są to kolory pruskie w połączeniu z hanzeatyckimi. Za parę tygodni zbierze się już parlament nowego Związku. Tak więc Prusy nie tracąc czasu utrwalają się i wzmacniają.

— **Stanu rzeczy w Prusach** ani rząd francuzki, ani opinia publiczna nie spuszcza z uwagi — a choć pogłoski o bliźkiej wojnie Francji z Prusami są mylne niezawodnie, choć zaprzeczenie półrządowe podobnym wieściom, które podaje nam „Przegladzie” jest z pewnością słuszne, to tem niemniej jednak cieszą się we Francji — że nowe zmiany w duchu liberalnym przeprowadzone wzmożnią pozycję Francji i sztandar jej sympatyczniejszym uczynią.

— **Doniesienia o architektoniczno-liberalnych** zarządzeniach w Paryżu potwierdza *Monitor* dodając, że także same zostały rozporządzone w Luksemburgu, miejsce obrad francuzkiego Senatu.

— **Co ważniejszym jest jednak,** że jak donoszą dzienniki francuzkie, plany reorganizacji wojskowej, przerobione w myśl zapatrywania się marszałka Niel, są już stanowczo postanowione. Czas służby ma być zredukowany do lat 6ciu; kontyngens 100tysięczny uchwała corocznie Ciału prawodawczemu; zaprowadzenie rezerw zamiechane; natomiast zaś każdy wysłużony obowiązany jest w razie wojny do służby w szeregach; ruchoma gwardja narodowa zorganizowana, — oto mają być podstawy poprawionego planu.

— **Armia meksykańska** jest bliska powrotu; *Monitor* donosi, że d. 20. stycznia wojska francuzkie skoncentrowane już będą na jednej linii od stolicy do Vera-Cruz.

— **Dzienniki belgijskie** mówią o silnem zaburzeniu robotników fabryk żelaznych i górniczych w Marchiennes w północnej Francji z powodu żądania podwyższenia płacy dziennej od fabrykantów. Dla uśmierzenia, wojsko podobno miało interweniować.

— **W Turynie** miały także zająć d. 29. i 30. stycznia zaburzenia nliczne, a mianowicie napad na piekarnie. Czy głód, czy swawola, jak inni donoszą, była ich przyczyną, dotąd niewiadomo z pewnością. Dni następnych zaburzenia się nie ponowiły.

— **Komisja sejmowa florentyńskiego** odrzuciła wniosek rządowy o wolnym kościele. Wniosek ten mimo tego zostanie Izdom przedstawionym.

— **Ksiądz Domagalski,** ostatni legalny administrator archidiecezji warszawskiej, miał już zostać, podług doniesień *Czasu*, z cytadeli warszawskiej wywiezionym. Archidiecezja znajduje się więc już w zupełnem władaniu niekanonicznym, przez rząd narzuconego administratora Zwolińskiego.

— **Rezultat głosowania** na posłów z m. Lwowa miał być dopiero o godz. 2. z południa ogłoszony. Przed zamknięciem dziennika ogodz. 1/2 hr. Agenor Gołuchowski 2.091, dr. Franciszek Smolka 2.105, dr. Florjan Ziemiałkowski 2.082, Marek Dubs 2.052 głosów. Hr. Borkowski Leszek uzyskał niespełna 30 głosów.

— **Na posła z Izby handlowej** obrany p. Józef Breuer.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

— **Peszt dnia 4. lutego.** Komisja 67 ukończyła na dzisiejszem posiedzeniu swoim rozprawy nad pojedynczymi punktami elaboratu piętnastu, poczem przyjęła elaborat w całości. Posiedzenie w celu sprawdzenia dokumentu zawierającego ostateczną uchwałę odbyć się w piątek. Przyjęto poprawkę Lonyaya, tyczącą się związku handlowego i cłowego, podatków bezpośrednich, prawa koncesji dla kolei żelaznych, systemu monetarnego, i części długu państwa na Węgry przypadającej, wraz z dodatkiem Deaka, warującym krajowi prawo samoistnego stanowienia we wszystkich tych kwestjach. Tisza oświadczył, że mniejszość komisji, złożona z członków lewicy, wniosie w sejmie zdanie swoje o elaboracie. Deputowany Bönches w imieniu Sasów siedmiogrodzkiech wyraża radość z powodu ukończenia operatu i wzmożenia związku Węgier z Siedmiogrodem.

— **Już po zamknięciu dziennika:**
Wiedeń dnia 5. lutego godzina 12 w południe. Pewnych wiadomości o przesileniu ministerjalnym nie ma. Dymisja Belcrediego ma być przyjęta. Przyczyną dymisji różnica w zapatrywaniu się na sprawę węgierską. Beust żądał już teraz zawarcia finalnej ugody, a potem przedłożenia jej Radzie państwa. Belcredi zaś upiera się, aby projekt ugody przedłożono pierwszej Radzie państwa i w porozumieniu z nią uchwalono, a potem dopiero zawarto finalną ugode. Beust jest panem sytuacji, zapatrywanie się dualistów bierze górę. Kellersberg ma zostać ministrem dla spraw wewnętrznych krajów niemiecko-słowiańskich, a baron Beust tymczasowo ministrem stanu, prezydentem rady ministrów, ministrem spraw zagranicznych i cesarskiego domu. Mówią także, iż zwołanie sejmów krajowych ma być odroczone. *Neue freie Presse* podaje wiadomość iż istnieje plan wyłączenia Galicji od szerszej Rady państwa. Miejsce Namiestnictwa zajmie minister dla Galicji.

W Jezupolu

w obwodzie stanisławowskim przy stacji kolei żelaznej, stanowiąc będą od 1. lutego r. b. następujące

ogierzy pełnej krwi angielskiej:

- 1) The Reiver, gniady po Pantaloonie od Phryne; Studbook vol. VIII, str. 337 po 100 zlr. od klaczy i 5 zlr. na stajnię.
- 2) Jezupol, skarogniady po Andowerze od Comus-mare; Studbook vol. IX, str. 71 po 60 zlr. i 5 zlr. na stajnię. 1216 1-2

Dragées de Gélis & Conté au Lactate de fer.

(Cukierki Gélis i Conté z mleczanu żelaza) uznane przez cesarską paryżską akademię medyczną.

Dwa sprawozdania akademickie i liczne doświadczenia dawniejsze i nowsze wykazały dostatecznie wyższość tego środka lekarskiego nad wszystkimi innymi środkami, zawierającymi żelazo, a orsz ich skuteczność przeciw blednicom i białym upłwom, przy zmniejszeniu naczyń limfatycznych, regulowaniu menstruacji i zwalczaniu wszelkich chorób, których przyczyną jest zubożenie krwi.

Prawdziwe cukierki Gélis i Conté, sprzedają się tylko w pudełkach czworobocznych, obłożonych etykietą kolorową i opieczetowaną opaską różową, na której znajduje się podpis p. Labélonne, mającego skład główny w Paryżu. 1055 5-12

We Lwowie dostać można w aptece pod srebrnym orłem pana Z. Rukera.



Nieomylnie i prędkie wytopienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy. Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha; w Larnowie u pp. Józefa Jana i H. Koyi. 1119 5-19

PASTA i SYROP z owocu arabskiego zwanego NAFÉ

p. Delangrenier. 50 lekarzy szpitalów paryżskich, profesorów fakultetu medycznego poświadczają skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.

Raccahout arabskie p. Delangrenier. Środek ten potwierdzony przez paryżską akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszki, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

Dostać można w Paryżu na ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Brunona Mieczyskiego. 1031 5-18

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAUT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzęzczyki najporeczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z esencji Matiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, nie tylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy. 1038 5-15

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: Grimault et Cie. Dostać można w Warszawie w składzie materiałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. Bruno Mieczyskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Brodach w aptece p. Franzosa; w Poznaniu w aptece p. Elsnera.

Z Brzeżan. Wysokie c. k. miuisterstwo handlu i gospodarstwa oznajmiło pod dnim 15. stycznia b. r. do 1. 2/3 brzeżańskiemu Towarzystwu jedwabniczemu, że niezawodnego nasienia morwowego z Jokahana w Indjach dostać można u Arnudo Cohn'a w Wiedniu paczkę po 15 franków. Miłośnicy uprawy jedwabnictwa raczą zatem do d. 15. lutego brzeżańskiemu Towarzystwu jedwabniczemu o ilości potrzebnego nasienia donieść, ażeby o uzupełnienie żądanej ilości od razu się postarać. Później nadechodzące zamówienia nie uwzględnia się. 1216 1-3

Środek odrazu uśmierający migrenę, bólgłowy gwałtowny i niewagię, zwany

GUARANA

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie roślinne, pochodzi z Brazylji; staraniem pp. Grimault & Cie do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakietek wraz z przepisem zażycia opiewającym w języku polskim. Każdy pakietek opatrzony jest podpisem: Grimault & Cie.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptekach pp. Brunona Mieczyskiego i Redyka w Brodach w aptece p. Franzosa, w Warszawie w składzie materiałów aptecznych pana Gallego, w Poznaniu w aptece pana Elsnera 1 17 4-15

UWIADOMIENIE o dzierżawie.

Dobra Herodnica

z przyległościami Wojewodzinie, Sękowce i Jezierzyska.

leżących na Podolu austriackim w obwodzie czortkowskim, w odległości pół mili od miast Husiatyna, Chrostkowa i mrowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi i przysiółka, mającej przeszło 1,34 morgów onych gruntów, sadów owocowych i ogrodów, wybornej podolskiej ziemi, 131 morgów łąk i pastwisk, gorzelnic mrowianą dobrze urządzoną na 140 wiader codziennego zacieru, do której z blizkiego lasu dodana będzie potrzebna ilość drzewa opałowego; młyn blisko gorzelnicy położony, stajnię mrowianą przy gorzelnicy na 14) opasowych wołów, dwie młocarnie, wszystko potrzebne do dobrego gospodarstwa budynki i dom mieszkalny mrowa y o piątrze, obszerny, wygodny i ozdobny, są na lat kilka, bez propinacji, karczm i młynów od 25. marca 1867 roku z najzupełniejszym zasiewem ozimym, kartoflami na nasienie i zbożem jarem, potrzebem do zasiewów wiosennych, do wydzierżawienia. Zyczący sobie wejść w ten interes, zechca zgłosić się pod następującym adresem: „Do właściciela dóbr Herodnicy w Jablonowie, obwodzie czortkowskim, ostatnia poczta Kopeczyńce.“ 1214 1-3

AKADEMIK

1-17 (słuchacz filozofji) 1-1 nabywszy przez kilkuletnią praktykę niezawodnej i najdokładniejszej metody w udzielaniu dziełom nauk szkolnych, poszukującym umieszczenia na prowincji. Adres pod adresem: A. S. Nr. 10. posta rest. we Lwowie.

S. KLAAR,

1213 1-3 praktyczny lekarz i akuszer, posiadający dugoletnią praktykę w szpitalach cywilnych i wojskowych, osiadł w Stanisławowie i poleca się głównie jako akuszer.

Jak można się zubożać nie tracąc swych pieniędzy? Kupiwszy, sobie u mnie

za sto guilderów c. k. los premii z roku 1864,

do spłacenia ratami składając przytem tylko 10 zlr jako zadatek, resztę zaś spłaca się 5- miesięcznymi miesięcznymi ratami. Z wszelkimi zmianami planu losowania przekonać się można, że już podczas składania rat jest się osm (8) razy współgrającym między którymi na 3 główne wygrane po 250.000 zlr., 2 główne wygrane po 220.000 zlr., na 3 główne wygrane po 200.000 zlr. itd. następnie i to pewna, że nabywając te losy, wkładki nigdy się nie taci, albowiem los każdy ciągnięty być musi, a mianowicie obecnie najmniej z 145 zlr. Najmniejszy los wygrywający idzie z każdym roku o 5 zlr. wyżej, aż dojdzie do wysokości 200 zlr.

W następnym roku będzie 5 ciągnięć, mianowicie:

Dnia 1. marca wygrają 800 losów 423.8 0 zlr., między którymi 1 los 200.000 zlr.
" 15. kwietnia " 10 0 " 427.500 " " " 1 " 220.000 "
" 1. czerwca " 8 0 " 452.500 " " " 1 " 200.000 "
" 1. września " 90 " 442.500 " " " 1 " 200.000 "
" 1. grudnia " 8 0 " 452.500 " " " 1 " 250.000 "

Wygrane wypłaca c. k. kasa państwowa w Wiedniu. Ci, którzy nabyli do 20. lutego losy rozlosowane na spłatę kupia, otrzymują bezpłatnie przez tegoż zarzą przy wplacie podatku jako premii los oryginalny X. państwowej loterii, która jest 4097 wygrawacemii wypuszoną, między temi 3 głównie wygrywającymi po 200.000 zlr., 5.000 zlr. i 25.000 zlr. Raty opłacać można według upodobania i wcześniej. Zlecenia przyjmują się tylko opłacone, i uprasza się w takim razie tylko kilka następujących wierszy napisać:

Herrn Karl Spitzer, Wechselstube in Wien, Lichtensteg Nr. 2. Als Angabe auf ein Stück ... der k. k. ö. ter. Prämienlose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden sende ich Ihnen anbei Gulden ... und verpflichte mich den Rest von 90 fl. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 66 kr. als Stempelgebühr bei. Zarazem polecam Sz. P. każdemu kapitalistowi i posiadaczowi losów niezbędny perjo-dyczny dziennik „Die Wechselstube“. Prenumerata tegoż dziennika wynosi całoro-cznie z przysyłką 2 zlr. 1074 1-3

Z szacunkiem Herr Spitzer in Wien, Geldwechsler.

W ostatnich czasach postuguje się wielu moją firmą, ażeby za tem uchronić Szanowną P. T. publiczność od fałszykatów, uważam za swój obowiązek oznajmić, że prawdziwy, przez mnie od wielu lat wyrabiany

SYROPO PAGLIANO z Florencji,

zamać i odbierać można w Austrii ze składu jedynego głównego u p. Józefa Raftl, Wien, Praterstrasse Nr. 15, prawdziwy i niefałszowany. Jedna flaszka kosztuje 1 zlr. 40. Tuzin flaszek 13 zlr. 00 cent. Odrzedający dostają osobny rabat.

Nie uznaję za rzecz potrzebną bliżej wyswieceć zalety tego środka, któremu wiele tysięcy osób zawdzięcza odzyskanie zdrowia; zwracam zaś uwagę, iż zaopatrzenie się w ten syrop powinno być zadaniem każdego ojca rodziny, ażeby mieć na podreżniu środek ten, skutkujący szczególnie w chorobach zapalnych, zapaleniach wewnętrznych i febrach, którym często ulegają dzieci, jeżeli nie masz lekarza na zawołanie.

Syrop ten wydziela z psutej soki i wyprowadza takowe z odchodami i uryną; dla hemoroidarjuszów jest środkiem nieocenionym. Ponieważ wiele słabości z zięszenia kr i się wyraża, dlatego przekonanie może o skuteczności swej zaraz pierwszą dozą zadana syropu krew czyszczącego i skutecznego nawet w chronicznych zastarzałych słabościach.

Dokładniejszych wiadomości powziąć można z broszury o 94 stronicach załączonej do każdej flaszki. 1127 4-6

Z Florencji uwzględniają się zamówienia tylko w ilości 10) flaszek. Każda flaszeczka prawdziwego Syropu Pagliano obwarowana jest pieczęcią ochronną.

ZŁOTE i SREBRNE MEZKIE i DAMSKIE BIŻUTERJE

podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów paryżskich dostarczam po następujących niestychanie niskich cenach:

- Damskie i męzkie lancuszki do zegarków długie ze srebra 13 próby, suto polzłacane, albo złotem nr. 3 dublowane po zlr. 7, 9, 11, 13, 15.
- Męzkie i damskie krótkie lancuszki do zegarków ze srebra 13 próby, suto polzłacane, albo dublowane złotem nr. 3 po zlr. 4, 5, 6, 8, 10, 12.
- Brosze i kuleczki, gładko rżnięte, emailowane z kamieniami i perłami lub bez onych, srebrem lub złotem nr. 3 dublowane po zlr. 7, 9, 12, 15, 20.
- Medaliony ze srebra próby 13, albo dublowane złotem nr. 3 gładkie lub emailowane po 1 zlr. 80 cent., zlr. 2, 3, 4, 6, 8.
- Krzyże ze srebra 13 próby, albo złotem nr. 3 dublowane gładkie lub emailowane po 90 kr., 1 zlr., 1 zlr. 50 cent., zlr. 2, 3.
- Serduszka ze srebra próby 13, albo złota nr. 3 dubl. do otwierania, gładkie albo emailowane po zlr. 1 cent., zlr. 2, 3, 4.
- Spinki ze srebra 13 próby polzłacane, albo złotem nr. 3 dubl., gładkie lub emailowane wysadzane kamieniami po 70 kr., 1 zlr., 1 zlr. 50 cent., zlr. 2, 3.
- Spinki manszetowe ze srebra 13 próby, polzłacane lub złotem nr. 3 dubl., gładkie lub emailowane z kamieniami po zlr. 1 cent., zlr. 2, 3, 4, 6.
- Pierścionki, ze srebra 13 próby, złotem dubl., albo złotem nr. 3 dubl., gładkie, emailowane i wysadzane kamieniami po zlr. 1, zlr. 1 cent., zlr. 2, 3, 4, 5.
- Sygnety ze srebra 13 próby złotem dubl. lub złotem nr. 3 dubl. po zlr. 2, 2.50, 3, 4, 5.
- Bracelets ze srebr. 13 pr., suto polzł. albo zlot. nr. 3 dubl. po zlr. 3, 50, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 15.
- Następnie: Budziki i zegarami, które być powinny w każdym domu po zlr. 7.
- Zegary pendulowe wszelkiego rodzaju z 2-letnią gwarancją. 1209 2-12

Odrzedający otrzymują rabat. Składy się urządzają. Zlecenia wypełnia najtroskliwiej za pobraniem pocztowym skłał fabryczny PII. FROMM, Hohenmarkt Nr. 11, Wien.

FILIA c. k. uprz.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. Stycznia 1867 począwszy tylko 4%towe ASYGNATY KASOWE z 8dniowem wypowiedzeniem wydawać będzie, i że wszelkie jej

ASYGNATY KASOWE

w obiegu znajdujące się

od 10. Stycznia 1867 począwszy

tylko po 4 od 100 i za 8dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Magazyn J. Kühmayera we Lwowie

poleca swój

ogromny wybór najnowszych paryżskich

SUKNI I BALOWYCH NARZUTEK

od zlr. 7 do 30, od zlr. 6 do 60;

oprócz tego

największy skład

materyj jedwabnych, atlasy i aksamity we wszelkich kolorach po znanych tanich cenach.